

Rząd na niby konsultuje „czarną listę stron”

29 czerwca 2016

Kolejna ustawa dająca władzy możliwość cenzurowania internetu jest już w drodze. Tym razem ministerstwo finansów twierdzi, że projekt „de facto podlega konsultacjom”. To oznacza, że konsultacje nie były ogłoszone i nie wiadomo jaki dzień ministerstwo uzna za datę ich zakończenia.

W „Dzienniku Internautów” już dwa razy pisaliśmy o ustawie hazardowej, które ma wprowadzić w Polsce „czarną listę stron internetowych”, czyli tzw. Rejestr Niedozwolonych Stron. W ten sposób rząd PIS zrealizuje ten sam cenzorski pomysł, który w 2009 przedstawił rząd Donalda Tuska. Rząd PO ostatecznie wycofał się z pomysłu po dość burzliwych dyskusjach. Rząd PIS może dokończyć dzieła po prostu nie pytając nikogo o zdanie, podobnie jak było przy ustawie antyterrorystycznej (również dającej możliwość blokowania stron internetowych).

Idea Rejestru Niedozwolonych Stron wzbudza już duże wątpliwości u branży telekomunikacyjnej. Właśnie operatorzy będą odpowiedzialni za blokowanie stron, które trafią do specjalnego wykazu. Niestety blokowanie skuteczne może okazać się niemożliwe albo bardzo kosztowne. Istnieje też ryzyko, że wytworzy się czarna strefa e-hazardu, a poza tym istnieje możliwość blokowania stron innych niż hazardowe. Przy odpowiednio twórczej interpretacji przepisów nawet Dziennik Internautów mógłby być zablokowany jako strona „pozwalająca na identyfikację stron internetowych lub innych usług zawierających treści umożliwiające urządzenie gier hazardowych”.

Powtarzamy też uparcie, że jeśli raz stworzymy infrastrukturę do blokowania stron (np. hazardowych) to później cenzura będzie rozszerzana. Przemysł rozrywkowy szybko upomni się o

wykorzystanie tej samej infrastruktury do stron „pirackich”. Będzie też pokusa blokowania treści „ekstremistycznych” i w ten sposób znajdziemy się na prostej drodze do internetu takiego jak w Chinach czy w Rosji.

„DE FACTO KONSULTACJE”, CZYLI KONSULTACJE NA NIBY

Byłoby dobrze, gdyby rząd przynajmniej wysłuchał krytyków projektu uruchamiając konsultacje społeczne na temat ustawy hazardowej. W Dzienniku Internautów tłumaczyliśmy już jak powinny wyglądać prawdziwe konsultacje społeczne. Ministerstwo powinno ogłosić te konsultacje, mówiąc jasno od kiedy one trwają, do kiedy, gdzie można przesyłać opinie. Następnie przesłane do ministerstwa opinie powinny być opublikowane, a ministerstwo powinno odpowiedzieć na uwagi.

W przypadku ustawy hazardowej nie ma konsultacji, ale dodatkowo rząd postanowił zrobić coś bardzo nieładnego. Postanowił kłamać, że konsultacje jednak się odbywają.

W tym kłamstewku najpierw zorientowała się Fundacja Panoptikon. Organizacja dowiedziała się od Ministerstwa Finansów, że konsultacje ustawy hazardowej „właśnie trwają” i można przedstawiać swoje stanowiska. Zdaniem ministerstwa samo opublikowanie projektu ustawy było jednoznaczne z poddaniem go pod konsultacje (co wcale nie jest tak oczywiste jak twierdzi ministerstwo).

Taka praktyka jest karygodna. Ministerstwo Finansów wcale nie ogłosiło konsultacji, a dopiero spytane o konsultacje odpowiedziało, że one właśnie trwają! Dodam, że ja również pytałem Ministerstwo Finansów o konsultacje tego projektu, zadając instytucji trzy pytania.

„1. Czy w obecnej sytuacji ministerstwo ma zamiar ogłosić i następnie podsumować konsultacje, czy też obywatele mają sami się domyślić, że opublikowanie projektu w RCL pozwala na przesłanie swojego stanowiska?

2. Czy taka praktyka konsultowania ustaw będzie kontynuowana przez MF?

3. Czy stanowiska wyrażone w toku konsultacji zostaną jakkolwiek opublikowane przez MF?"

W odpowiedzi na te trzy pytania otrzymałem następującą odpowiedź.

„Panie Redaktorze, projekt nowelizacji ustawy hazardowej został umieszczony na ogólnodostępnej stronie internetowej BIP RCL. Każdy może się z im zapoznać. W związku z tym do MF wpływają stanowiska w tej sprawie zainteresowanych podmiotów.”

Zauważcie, że ministerstwo nie odpowiedziało na żadne z moich pytań. Stwierdzenie, że „każdy może się zapoznać z projektem” to tylko „oczywista oczywistość”. Samo opublikowanie projektu nie oznacza jednak prowadzenia konsultacji. Ministerstwo Finansów nie chciało odpowiedzieć na pytanie, czy będzie w podobny sposób „konsultowało” kolejne projekty. Nie odpowiedziało też, czy konsultacje zostaną jakkolwiek podsumowane.

Wysłałem do ministerstwa kolejne pytania i dostałem kolejną odpowiedź.

„Panie Redaktorze, tak jak pisaliśmy wcześniej projekt już obecnie de facto podlega konsultacjom. Analizujemy wszystkie sugestie, które docierają do nas w tej sprawie. Raport z konsultacji zostanie opublikowany na stronie BIP RCL.”

Hmmm... ktoś tu chyba kłamie. Wcale nikt mi wcześniej nie napisał, że projekt „de facto podlega konsultacjom”. Napisano mi tylko, że projekt jest opublikowany na stronie BIP i jakieś stanowiska wpływają do ministerstwa, ale to jeszcze nie oznaczało prowadzenia prawdziwych konsultacji.

Z tej drugiej odpowiedzi można się dowiedzieć tyle, że trwają „de facto konsultacje” i będzie jakiś raport z tych „de facto

konsultacji”, ale nie wiadomo kiedy i gdzie. Nie wiadomo nawet do kiedy te „de facto konsultacje” się toczą. Osoby zainteresowane udziałem w nich nie wiedzą nawet, czy wysłane dzisiaj stanowisko zostanie uznane za dostarczone w terminie.

MINISTERSTWO FINANSÓW: AMATORZY CZY ZŁOŚLIWI URZĘDNICY?

Dlaczego Ministerstwo Finansów zachowuje się w ten sposób? Są dwie możliwości.

1. Specjaliści z Ministerstwa Finansów nie wiedzą jak prowadzić konsultacje społeczne.
2. Specjaliści z Ministerstwa Finansów wiedzą jak prowadzić konsultacje, ale specjalnie starają się unikać przejrzystej procedury.

Osobiście stawiałbym na możliwość numer 2. Ministerstwo Finansów nie chce debaty o cenzurowaniu internetu i dlatego stara się prowadzić quasi-konsultacje. Dzięki temu jest szansa na to, że cenzura internetu zostanie wprowadzona bez rozgłosu. Może uda się to zrobić jeszcze w czasie wakacji? Dodatkowo będzie można mówić, że jakieś konsultacje się odbyły!

Oczywiście możliwość numer 1 jest prawdopodobna. Być może w Ministerstwie Finansów zatrudniono wielu ludzi „z ulicy”, którzy po prostu nie interesowali się wcześniej tymi wszystkimi nudnymi sprawami związanymi z procesem legislacyjnym. Dlatego mam pomysł! Deklaruję, że jestem gotów pomóc Ministerstwu Finansów poprzez zorganizowanie darmowego szkolenia na temat „Jak organizować konsultacje społeczne”. Myślę, że potrafiłbym znaleźć ekspertów, który całkiem za darmo wyjaśniliby ludziom z resortu jak to powinno wyglądać. Czy ministerstwo przyjmie taką propozycję?

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl